10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 195.

Kraków, sobota 23 sierpnia 1941 r.

[illegible]

Gigantyczne cyfry strat armji sowieckiej.

1,250.000 żołnierzy sowieckich w niewoli niemieckiej. — Zniszczenie 14.000 czołgów, 15.000 dział i 11.250 samolotów.

Z głównej kwatery Wodza, 23 sierpnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Po dwumiesięcznem trwaniu kampanji na Wschodzie niemiecka siła zbrojna wraz z jej sojusznikami stoi z nieprzełamaną siłą głęboko w kraju nieprzyjacielskim. Na całym froncie operacje są w pełnym toku.

Na południowej Ukrainie usuwa się ostatnie punkty oparcia nieprzyjaciela nad Dnieprem planowo i wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela. Na północny zachód od Kijowa nieprzyjaciel wycofuje się za Dniepr. W rejonie na wschód od Hom la kontynuuje się pościg za pobitym nieprzyjacielem. Na froncie Leningradu i w Estonji nasze wojska przebijają się stale naprzód. Także i ataki na froncie fińskim, po obydwóch stronach jeziora Ładogi, zyskują codziennie na terenie.

W następstwie ciężkich ciosów wyniszczających sowiecka siła zbrojna poniosła trudne do wyobrażenia sobie straty. Od początku kampanji wzięto dotychczas ponad 1,250.000 jeńców, zdobyto względnie zniszczono równe 14.000 wozów pancernych i 15.000 dział. Lotnictwo sowieckie straciło łącznie 11.250 samolotów, z czego 5.633 zostały zniszczone na ziemi, a pozostałe zostały zestrzelone w walkach powietrznych i przez artylerję przeciwlotniczą.

Pozatem już teraz wyrządzono nieprzyjacielskiemu kierownictwu wojennemu przez zajęcie ważnych obszarów surowcowych i przemysłowych najcięższe szkody.

U wschodniego wybrzeża brytyjskiego lotnictwo zniszczyło ubiegłej nocy dwa nieprzyjacielskie frachtowce przez trafienia bombami.

U wybrzeża Kanału próby brytyjskiego lotnictwa załamały się także i wczoraj. — Myśliwcy i artylerja przeciwlotnicza zestrzelili 26, artylerja marynarki trzy nieprzyjacielskie samoloty. Jeden z łamaczy zapór marynarki wojennej zestrzelił u wybrzeża Atlantyku jeden brytyjski samolot bojowy.

W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe uzyskały trafienia bombami w dwa lekkie krążowniki brytyjskie pod Sidi el Barani. Miejsca wyładowania wojsk i materjału w Tobruku zostały obrzucone bombami wszelkiego kalibru. Trzy brytyjskie samoloty myśliwskie zostały zestrzelone w walkach powietrznych.

Nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów na teren Rzeszy ani za dnia ani w nocy.

Ofensywa niemiecko-fińska.

Ryga, 22 sierpnia. **Walki wojsk niemiecko-fińskich miały w dniu 20 bm. w dalszym ciągu zwycięski przebieg.**

Bolszewicy usiłowali daremnie powstrzymać śmiałe parcie naprzód oddziałów niemieckich i fińskich. Dokonane kontrataki zostały we wszystkich miejscach odparte wśród krwawych strat dla bolszewików. W walkach tych prawie zupełnie starto 420 sowiecki pułk strzelecki.

Bolszewicy pozostawili na placu boju 25 wozów ciężarowych, naładowanych amunicją i sprzętem wojennym. Ponadto nieprzyjaciel poniósł wielkie straty materjalne w czołgach, poruszających się na lądzie i wodzie, w działach polowych i armatach, karabinach maszynowych i wyrzutniach min.

Broń pancerna decyduje.

Ponowny nalot na Odessę.

Berlin, 27 sierpnia. **W olbrzymich sukcesach odniesionych w łuku dnieprowym ponownie miały wielki udział niemieckie wojska pancerne. W nieustannych natarciach niemieckie bojowe wozy pancerne raz po raz wdzierały się w szeregi uciekających kolumn sowieckich, zadając wrogowi krwawe straty.**

Jedna jedyna niemiecka kompanja pancerna zniszczyła w czasie tych walk w dniu 18 i 19 sierpnia jedną ciężką baterję sowiecką, trzy sowieckie pancerne wozy bojowe, oraz 150 pojazdów mechanicznych różnego rodzaju.

Inna kompanja tego samego pułku zatrzymała na tym samym odcinku frontowym dwa naładowane po same brzegi sowieckie pociągi transportowe, zabierając, prócz licznej zdobyczy, również 1500 jeńców do niewoli.

Na południowej Ukrainie kontynuowano zwycięsko atak na nieliczne przyczółki mostowe nad Dnieprem, znajdujące się jeszcze w rękach sowieckich. Podana liczba zniszczonych 65 sowieckich bojowych wozów pancernych podwyższyła się w międzyczasie do 80. Znajdują się pomiędzy niemi czołgi sowieckie ciężkiego i najcięższego typu. **Jedna z niemieckich dywizyj zmotoryzowanych sama jedna zniszczyła 23 czołgi sowieckie.**

W toku dalszych walk przeciwko uciekającym bolszewikom zniszczyły oddziały niemieckie nad dolnym Dnieprem 16 armat. Ilość wziętych do niewoli bolszewików stale wzrasta.

W dniu 20 sierpnia br. niemieckie samoloty bojowe powtórnie zaatakowały port w Odessie. Spowodowały one zatopienie statku handlowego pojemności 6.000 br. t. rej., tudzież statku pasażerskiego poj. 15.000 ton.

Kilka bomb spadło na mola, na których gęste szeregi wojsk czekały na swój transport. Bolszewicy ponieśli przytem wielkie krwawe straty; zniszczono również wiele materjału wojennego.

W dniu 19 sierpnia br. próbowali bolszewicy przy poparciu czołgów dokonać kilkakrotnie ataków na środkowym odcinku frontu wschodniego. Wśród krwawych strat bolszewickich niemieckie oddziały odparły te wypady wojsk sowieckich. W pełnej poświęcenia, bohaterskiej akcji niemieccy żołnierze przerwali linję sowieckiej piechoty i w śmiałym wypadzie wtargnęli do pozycyj artyleryjskich. W toku tego przedsięwzięcia, uwieńczonego pełnym sukcesem, zniszczono pewną liczbę sowieckich dział.

Bojowe eskadry niemieckiego lotnictwa przeprowadzały w dniu 19 sierpnia br. w dalszym ciągu liczne ataki na komunikacyjne arterje sowieckie na terenie Ukrainy.

Celnemi bombami wszelkich kalibrów obrzucono skutecznie linje kolejowe i szosy na wschód oraz na południowy-wschód od wielkich mostów na rzece Dnieprze, przyczem arterje te zostały na wielu miejscach uszkodzone i przerwane. W toku tych skutecznych niemieckich nalotów na najważniejsze odcinki komunikacyjne udało się zniszczyć bronią pokładową sześć sowieckich czołgów bojowych. Ponad 100 samochodów ciężarowych zostało zniszczonych względnie uległo pożarowi.

Znaczenie utraty Nowogrodu.

Berlin, 22 sierpnia. **Wskutek zajęcia w dniu 19 sierpnia przez wojska niemieckie Nowogrodu, utracili bolszewicy na północnym odcinku walki dalszy ważny węzeł komunikacyjny.**

Miasto to liczące 40.000 mieszkańców, leży w miejscu, w którym rzeka Wołchów wypływa z jeziora Ilmeń i posiada w rejonie petersburskim bardzo wielkie znaczenie jako węzeł komunikacyjny. Stąd bowiem rozbiega się na wszystkie kierunki kilka linij kolejowych i ważnych arteryj komunikacyjnych. W Nowogrodzie buduje się okręty przeznaczone do żeglugi śródlądowej na jeziorze Ilmeń i rzece Wołchów, łączący jezioro Ilmeń z jeziorem Ładoga. Ponadto znajduje się tu kilka fabryk tekstylnych i wyrobów skórzanych.

Jeszcze jeden generał sowiecki w niewoli.

Berlin, 22 sierpnia. W rannych godzinach dnia 19 bm. wzięto na zachodnim brzegu Dniepru szereg oficerów sowieckich do niewoli. Pomiędzy nimi znajdował się również ciężko ranny generał, dowodzący 16-tym sowieckim korpusem pancernym, generał-porucznik Sokołow.

Stalin rezyduje w podziemiach Kremlu.

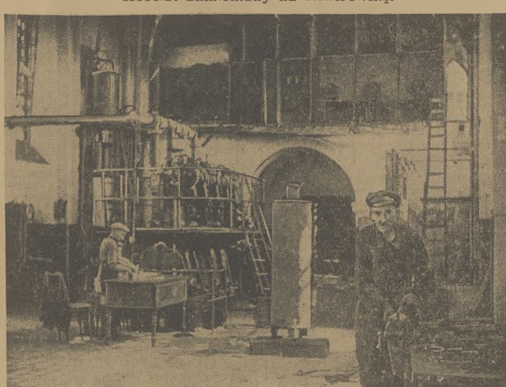
Sztokholm, 22 sierpnia. **Ukazujący się w Sztokholmie dziennik „Aftonbladet" przynosi ze źródeł sowieckiego radja wiadomość o powstaniu w podziemiach Kremlu podziemnego „pałacu", który jest siedzibą Stalina.**

W stachanowskiem tempie wybudowano w Moskwie podziemny pałac, którego projektodawcą był znany sowiecki architekt Jofan, autor projektów sowieckich pawilonów wystawowych na Powszechnej wystawie światowej w Paryżu i Nowym Jorku.

W tym podziemnym pałacu, którego budowę ukończono w ostatnich dniach, obradować mają członkowie konferencji wielkich mocarstw. Pałacowi temu nadano miano „pałacu Stalina". Jest on odporny na pociski bombowe i dostęp gazów bojowych, a nawet przez fachowców określany, jako najbardziej bezpieczny schron na świecie. Stalin nadal przebywa w Moskwie i ostatnio przeniósł się do nowej podziemnej rezydencji.

Prelegent radjowy w Moskwie wyraził się, że wskutek akcji lotnictwa niemieckiego na terenie Kremlu powstały olbrzymie szkody, a wkońcu dodał, że przebywanie Stalina w tym podziemnym „pałacu" jest niejako gwarancją jego osobistego bezpieczeństwa.

Kościół zamieniony na elektrownię.



Idąc po linji zwalczania religji, rząd sowiecki przemieniał kościoły na rozmaite zakłady fabryczne i przemysłowe. Jeden z kościołów w Smoleńsku został zamieniony na elektrownię. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tego kościoła smoleńskiego. Zdjęcia dokonano w niedługi czas po zajęciu Smoleńska przez wojska niemieckie.

Hore Belisha o sytuacji na froncie wschodnim.

Madryt, 22 sierpnia. Były **angielski minister wojny Hore Belisha wyraził ostatnio wielkie powątpiewanie co do siły oporu bolszewików.**

Swą opinjał on na twierdzeniu, iż obecnie Sowiety utraciły znaczną część swych terenów surowcowych, a ponadto poniosły nadspodziewanie wielkie straty, zarówno w dziedzinie przemysłu produkującego maszyny narzędziowe, jak i automatyczną broń, wreszcie motory.

Oświadczenie Hore Belishy wywarło w Anglji silne wrażenie.

Jeszcze nie minęło niebezpieczeństwo inwazji.

Sztokholm, 22 sierpnia. **Według informacji radjofonji londyńskiej, brytyjski minister wojny Murgeson wygłosił onegdaj w New Castle przemówienie, w którem przestrzegał zebranych przed poddawaniem się „nastrojom wakacyjnym", jeśli chodzi o działania wojenne.**

Murgeson miał oświadczyć, że bitwa na Atlantyku jest w tej chwili w punkcie kulminacyjnym. Jeszcze nie przeminęło niebezpieczeństwo ewentualnej inwazji nieprzyjacielskiej, bowiem, jeśli Hitler będzie uważał za wskazane dokonać inwazji do Anglji, to jest on w stanie poświęcić na to przedsięwzięcie potężne siły bojowe.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 23 sierpnia. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Nasze formacje myśliwskie przeleciały w locie zniżonym nad bazą lotniczą Halfa na **Malcie** i wzięły skutecznie pod ogień karabinów maszynowych samoloty na ziemi i baterje artylerji przeciwlotniczej. Kilka nieprzyjacielskich samolotów stanęło w płomieniach, inne zostały ciężko uszkodzone.

W **Afryce północnej** podczas nocnego nalotu angielskiego lotnictwa na Benghasi, który nie pociągnął za sobą ani ofiar ani szkód, został zestrzelony jeden nieprzyjacielski samolot. Na rozmaitych odcinkach frontu Tobruku działalność naszej artylerji, która wzięła skutecznie pod ogień angielskie koncentracje wojsk i samochodów. Niemieckie samoloty zaatakowały na północny wschód od Sidi el Barani nieprzyjacielską formację okrętową, trafiły dwa lekkie krążowniki i w kilku falach bombardowały port, składy wojskowe i materjałowe w Tobruku. W walkach powietrznych niemieccy myśliwcy zestrzelili jeden samolot typu „Curtiss“ i dwa typu „Hurricane“. Na odcinku Cyrenajka-Sahara włoskie samoloty bombardowały podczas zbrojnego wywiadu nieprzyjacielskie zmotoryzowane jednostki i ostrzelały je z karabinów maszynowych.

W **Afryce wschodniej** systematyczne nieprzyjacielskie akcje lotnicze na Gondar i inne bazy spowodowały tylko lekkie szkody materjałowe. Nasze wysunięte posterunki rozbiły nieprzyjacielskie oddziały i zadały im kilka strat.

Włoskie samoloty obrzuciły bombami urządzenia portowe i okręty w Famagosta na **Cyprze.** Trafione zostały składy, jeden parowiec i jeden mniejszy okręt, który zatonął.

Na wschodniej części **morza Śródziemnego** nasze samoloty zaatakowały jednostki brytyjskiej marynarki i storpedowały jeden kontrtorpedowiec typu „Eith“, który zaobserwowano, jak przechylony na bok pozostał na miejscu.

Oryginalny „dziennik tobrucki“.

Rzym, 22 sierpnia. **Jak donoszą dzienniki rzymskie, w tych dniach żołnierze włoscy dostarczyli otoczonym w Tobruku Anglikom oryginalny „dziennik tobrucki“.**

Z uwagi na to, że wojska włoskie w Afryce północnej, jak również niemieckie siły zbrojne, stale mają sporo lektury do dyspozycji, przeto żołnierze postanowili dostarczyć także prawdziwych informacyj Anglikom, odciętym w zupełności od możności porozumienia się ze światem.

Sfabrykowano więc z pomocą kilku tłumaczy dziennik w języku angielskim, nazwany „dziennikiem tobruckim“. Odważny oddział wypadowy, jak piszą dzienniki rzymskie, zaniósł dziennik ów blisko nieprzyjacielskich stanowisk obronnych i tam umieścił je na słupie. Z niewielkiej odległości mogli uczestnicy tego doskonale udanego przedsięwzięcia zaobserwować, jak Anglicy zwrócili uwagę na dostarczony im dziennik i jak zaczęli go czytać. Bez strat oddział włoski powrócił do swych szeregów, w przeświadczeniu, że „Tommies“ mają sporo tematów do rozmyślania.

Olbrzymi pożar w porcie Brooklynu.

Nowy Jork, 22 sierpnia. **Katastrofalny pożar w porcie Brooklynu, jaki wybuchł na pokładzie zakotwiczonego tam statku towarowego Stanów Zjednoczonych „Panuco“, pociągnął za sobą wiele ofiar. Dotychczas zanotowano 14 ofiar śmiertelnych. O 31 osobach dotychczas brak wiadomości.**

Nowy wypadek szpiegostwa w Szwecji.

Sztokholm, 22 sierpnia. **Tutejsza prasa w wieczornych wydaniach opublikowała nowy wypadek szpiegostwa. W Sztokholmie aresztowano mianowicie w środę czterech Szwedów pod zarzutem uprawiania szpiegostwa wojskowego. Aresztowanymi zostali: fabrykant Hils Eryk Norrgren, monter Karol Hugo Bjurling, kelner Sven Eugenjusz Svenson oraz dyrektor Szmulje Józef Libermann.**

Norrgren, zapierając się początkowo zarzucanej mu winy, przyznał wreszcie, iż z polecenia jednego z obywateli państw obcych nazwiskiem Bjurling spowodował, iż przedsięwziął w celach szpiegowskich dwie podróże zagranicę, oraz osiem podróży do pewnego miasta w Norrland, celem wystarania się o informacje wojskowe, co do stacjonowanych w Norrland sił lotniczych. Norrgren przyznał się również, iż za czynności te został wynagrodzonym.

Bjurling w swojem zeznaniu podał, iż w ciągu października 1940 r. przedsięwziął dwie podróże zagranicę, celem uprawiania szpiegostwa wojskowego i że w czasie od grudnia 1940 do maja 1941 roku siedmiokrotnie wyjechał do pewnego miasta w Norrland, celem zdobycia wiadomości o siłach lotniczych przeniesionych do Norrland, oraz iż za to otrzymał zapłatę.

Svenson przyznał, iż z polecenia Norrgrena dokonywał podróży zagranicę i to w celach szpiegowskich.

Liberman, z pochodzenia żyd, lecz obywatel szwedzki, podał, iż doprowadził do spotkania się Norrgrena z zagranicznym zleceniodawcą, oraz iż również uprawiał szpiegostwo w czasie swej podróży do Norrland.

Wskutek zdecydowanej i szybkiej akcji władz przeszkodzono działalności szpiegowskiej, tak, iż nie wyrządzono Szwecji większych szkód. Zbrodnicze czyny aresztowanych podyktowane były jedynie chęcią zysku.

Wjazd do portu w Lulea miał zostać zablokowany.

Sztokholm, 22 sierpnia. **Rozprawa sądowa w Kirunie wykazała, iż pochwyceni co dopiero członkowie szwedzkiej organizacji sabotażowej nietylko mieli opracowane plany sabotażowe, lecz zamierzali przystąpić do samego wykonywania ich.**

Sabotaż dokonany na dwóch hiszpańskich trawlerach przed kilku laty w Kopenhadze został, jak podaje sędzia prowadzący rozprawę — przeprowadzony przy pomocy dynamitu, skradzionego przez członków organizacji sabotażowej z jednej z kopalń. W toku rozprawy ujawniono ponadto, iż organizacja ta zamierzała zablokować port w Lulea przez zatopienie okrętu u wejścia do portu.

Japonja i Indje holenderskie podejmą normalne stosunki handlowe.

Batawja, 22 sierpnia. **Należy się niebawem liczyć z możliwością podjęcia normalnych stosunków handlowych między Japonją a wschodniemi Indjami Holenderskiemi.**

Jak się okazuje, pertraktacje handlowe przedstawicieli obydwu krajów miały poczynić pomyślne postępy. Wspomniani przedstawiciele trzykrotnie spotkali się w ostatnim tygodniu, przyczem wzięli pod uwagę możliwość kontynuowania obrad w ciągu bieżącego tygodnia. Szczegółowego omówienia wymagają nadto pewne techniczne kwestje, tyczące się wywozu towarów z holenderskich Indyj wschodnich do Japonji.

Znaczna liczba Japonek, które pozostały tu wraz z dziećmi, postanowiła powrócić do Japonji.

Cudzoziemcy mają opuścić teren Mandżukuo?

Genewa, 22 sierpnia. **Rozgłośnia radjowa w Londynie informuje, jakoby Japończycy mieli wezwać wszystkich obcokrajowców, zamieszkujących Mandżukuo, do opuszczenia w najkrótszym czasie terytorjum tego państwa, przyczem należy się liczyć z faktem, iż niebawem władze tamtejsze nie będą mogły gwarantować bezpieczeństwa podróży.**

Transport ameryk. materjału wol. do Władywostoku.

Tokio, 22 sierpnia. **Transport północno-amerykańskiego materjału wojennego do Władywostoku poprzez japońskie drogi wodne wywołał — jak donosi „Kokumin Schimbun“ — ze względu na wyzywające stanowisko Ameryki i Unji Sowieckiej, silne oburzenie wśród narodu i rządu japońskiego.**

Dlatego żądają zainteresowane koła przedsięwzięcia odnośnych zarządzeń, ze względu na przejazd tych okrętów przez japońskie drogi wodne Czugaru, Czusimy, Soji itd. Interes Japonji w rozwiązaniu tego problemu jest bardzo wielki. Brytyjsko-amerykańskie udzielenie pomocy Unji Sowieckiej ma na celu wzmocnienie bolszewickiej siły bojowej. Japonja, jako przodujące mocarstwo na Dalekim Wschodzie, nie może nad temi przesunięciami, dokonywanemi obecnie, przejść do porządku dziennego, niezależnie od tego, w jakiej formie zostaną przeprowadzone. **Pomoc udzielona Unji Sowieckiej przez Anglję i Amerykę, drogą przez Pacyfik, oznacza rozszerzenie wojny europejskiej na Daleki Wschód.**

Skuteczne ataki lotnictwa japońskiego.

Tokio, 22 sierpnia. **Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, eskadry lotnicze marynarki japońskiej wdarły się daleko wgłąb prowincji Kwangsi, gdzie obrzuciły bombami składy amunicyjne w pobliżu ważnego miasta Liutszan, jakoteż magazyny i wagony towarowe na dworcu w tem mieście, tak, iż te stanęły w płomieniach.**

W międzyczasie inne jednostki lotnictwa marynarki zaatakowały tej samej prowincji Lugtszau, gdzie celnemi bombami spowodowano wielkie pożary. Samoloty chińskie nie stawiły się do walki. Wszystkie własne maszyny powróciły do swych baz wypadowych, położonych w Indochinach francuskich.

Komunista amerykański o bolszewiźmie.

Nowy Jork, 22 sierpnia. Nowojorski „New Journal“ przedrukował list otwarty niejakiego A. Smitha, który jako reprezentant amerykańskich komunistów brał niejednokrotnie udział w obradach moskiewskich i był tak wielkim zwolennikiem ZSSR, że rząd sowiecki postarał mu się o przesiedlenie żony i dziecka do Rosji.

Między innemi Smith pisze: „Byłem aktywnym rewolucjonistą, a od 26 lat czynnym komunistą. Jako taki, muszę się zwrócić do was, robotnicy amerykańscy, by powiedzieć wam istotną prawdę o Rosji sowieckiej“.

Po trzech latach pobytu w ZSSR powrócił do USA. Jechał p. Smith w nadziei, że znajdzie tam urzeczywistnienie swych marzeń — pisze: znalazłem tam naród, który tonie we własnych łzach i własnej krwi. Jechałem do Związku Sowieckiego nie w charakterze turysty, ani burżuja, ale jako pionier nowych czasów, jako przekonany komunista. Przekonałem się tam, że okłamuje się i oszukuje naród amerykański, gdy opowiada się mu o zdobyczach sowieckich. To, co wam mówię, mogłoby wam co dnia powtarzać 20 miljonów robotników rosyjskich, lecz mają usta zakneblowane. Zagranicą mówi się o tragedji wielkiego ludu, ale nadejdzie dzień, gdy dzisiejszy reżim złożyć będzie musiał rachunek. Wtedy cała prawda wypłynie na wierzch.

Słowa p. Smitha dziś zwłaszcza mają szczególną wymowę.

Zamknięcie kubańskich konsulatów na terenie Niemiec.

Berlin, 22 sierpnia. **Rząd niemiecki przesłał na ręce charge d'affaires republiki Kuby w Berlinie notę, w której zwrócił uwagę na poczynania pewnego urzędnika konsulatu Kuby w Niemczech, a które od dłuższego czasu pozostawiało wiele do życzenia.**

Rząd Rzeszy dysponuje odpowiednim materjałem w tym względzie, z którego to materjału wynika, iż urzędnik ten spełniał w Niemczech pewne czynności leżące poza obrębem jego działalności urzędowej, a które były sprzeczne z bezpieczeństwem Niemiec.

Z tego też powodu rząd niemiecki postanowił zamknąć kubańskie konsulaty na terenie Niemiec, a równocześnie wezwać rząd kubański do odwołania z Niemiec kubańskich konsulów i byłych konsulów, jak również urzędników i byłych urzędników konsularnych kubańskich. Zarządzenie to winno być wykonane do dnia 15 września bieżącego roku.

Ordynacja zawodowa żydów we Francji.

Vichy, 22 sierpnia. W uzupełnieniu postanowień wydanego w dniu 2 lipca br. dekretu o statucie dla żydów zamieszkałych na terenie Francji, który to dekret zakazuje żydom wykonywania szeregu zajęć zawodowych, ukazało się nowe rozporządzenie, ustalające dzień 15 września 1941 r. jako ostateczny termin zaprzestania czynności zawodowych, których zabraniają postanowienia wspomnianego rozporządzenia.

Wspomnienie z opery.

Zająłem miejsce; zaraz też myśl moją zajęły sprawy dalekie, bardzo dalekie i bardzo różniące się od tematu „Cyganerji“ którą za chwilę miałem usłyszeć i ujrzeć. Z zamyślenia wyrwały mię słowa:

— Przepraszam pana... pan, zdaje się, zajął moje miejsce...

— Ach, rzeczywiście — odparłem obojętnie, spoglądając na numer krzesła — najuprzejmiej panią przepraszam — i siadłem obok, na mój numer — 63, nadal zajęty myślami, które wybiegały poza teatralną salę, do codziennych kłopotów, pracy i trudu; nie spostrzegłem nawet dobrze, z kim zamieniłem te słowa.

Po kilku minutach ozwała się orkiestra, kurtyna wspięła się wgórę, przedstawienie się zaczęło. Muzyka i śpiew były sztukami, które mnie szczególnie zajmowały, którym oddawałem się całą duszą, przed któremi nie opierałem się nigdy; porywały mnie one swoistym czarem piękna, głębokiego i subtelnego. Muzyka... Czułem i teraz jej tragizm, jej romantyzm, jej wesołość.

Akt pierwszy się skończył; oklaski, długie oklaski; zabłysnęło światło, publiczność zaczęła wychodzić. Zostaję na sali. Wrażenia sceny powoli mijają, niesforne myśli uciekają znowu gdzieś — poza salę, na światło dzienne... Marzenia...

Wezwał je stamtąd odgłos dzwonka. Publiczność zaczęła napływać na salę; panowie z minami często nonszalanckiemi, panie najczęściej kokieteryjnie, z uśmiechem na ustach. Uwagę moją zwróciła młoda kobieta... Brunetka. To, zdaje się... moja sąsiadka... której poprzednio zająłem miejsce... Tak, rzeczywiście, siadła tuż obok mnie.

Ale cóż to mnie obchodzi! — Oczy moje zawędrowały gdzieś na sufit, na kurtynę przed siebie. Przed siebie...

Zaczął się akt drugi, przynosząc nowe wzruszenia i nowe melodje. W pewnej chwili poczułem silną chęć spojrzenia w bok, na sąsiadkę. Przez chwilę walczyłem z tem uczuciem głupiej ciekawości — aż wreszcie uległem. Ujrzałem ją w mroku — patrzyła na scenę. Zdaje się, że jest piękna... Tak, piękna... Nagle sąsiadka drgnęła, zwróciła głowę ku mnie. Spojrzały na mnie małe, błyszczące oczy. Natychmiast odwróciłem się, zwracając odtąd uwagę tylko na scenę i grę.

Tak upłynął akt drugi. Przerwa. Wyszła sąsiadka — po chwili wyszedłem i ja.

We foyer publiczność tworzyła korowód, sunący wolnym, polonezowym krokiem. Spojrzenia, uśmiechy... Wmieszałem się w płynący szpaler. Patrzyłem, obserwowałem, podziwiałem. A, a — oto i moja sąsiadka. Mija mnie — rzucam spojrzenie. Piękna, piękna... Po kilku spojrzeniach znałem ją już dobrze, całkiem dobrze.

Była piękna. Smukła brunetka, odziana w brązową, prostą krojem — lecz jakże przyjemną dla oka suknię, wyróżniającą ją spośród tłumu kobiet, odzianych w większości w krzykliwe impertynencko bogate stroje. Głowa mała, kształtna, usta wąskie, złożone w dziwnym, trochę dumnym uśmiechu rozmarzenia, wywołanym przez masę napływających wrażeń. Nosek subtelny, oczy małe, poważne, rzucające wokoło błyski spojrzenia, czoło inteligentne, spokojne. Chodziła wolno tak, jak chodzą ludzie o wysokiej kulturze duchowej, ludzie opanowani. Wspaniała kobieta! — to było moje jedyne określenie, oddające wszystkie jej cechy. Takie kobiety rzadko się na ziemi spotyka... Z każdem spojrzeniem na nią niepokój w mem sercu rósł.

Dzwonki. Wchodzę do sali. Akt trzeci zaczął się właściwie już przedtem, zanim orkiestra grać zaczęła, zanim kurtyna wgórę się podniosła. Sąsiadka zdaje się także zwróciła na mnie uwagę — bo — stwierdziłem to z całą pewnością — od czasu do czasu zwracała głowę wbok, pozwalając sobie przytem na krótkie, lecz baczne spojrzenie na mnie. Ja postępowałem podobnie. Nie mogłem spokojnie już usiedzieć. Scena zajmowała mnie tylko na kilka minut. Potem przychodziła nagle nieodparta chęć spojrzenia na nią. Tuż koło mnie napotykałem na błyszczące, ledwo widoczne w ciemności oczy sąsiadki, zwrócone — ku mnie. One to zaraz przywracały mnie do przytomności.

Sympatja do sąsiadki jednak stale wzrastała.

W przerwie spacerowała we foyer. Ja również. Taka sobie przechadzka wśród gwarzącego tłumu ludzi — i od czasu do czasu spojrzenia na siebie. Tak, jak w poprzedniej przerwie. Jedno tylko się zmieniło: oczy jej, patrząc na mnie, trochę jakby marząco się powiększały, usta zaś nabierały uśmiechu bardziej wyraźnego. Cóżby to miało znaczyć! Szkoda tylko, że przerwa była taka krótka.

Akt czwarty i ostatni. Akcja z początku desperacko wesoła, staje się tragiczna. Słuchacz otrzymuje wrażenia najsilniejsze. Na sali szalony spokój i cisza. Dominuje muzyka i śpiew. Sąsiadka moja przyjęła pozycję jak najbardziej wygodną. Siadła głęboko w foteliku; ręce wyciągnięte oparła na kolanach... Cóż za dziwny trans... Trans, przerywany spojrzeniami na mnie. Kiedy spojrzała jeszcze raz — lekko się uśmiechnąłem... Lekko, niby nieznacznie, a jednak... Zauważyła! Jest i odzew—uśmiech, jakiegom w życiu jeszcze nie widział. Uśmiech delikatnie wysubtelniony, zawierający w sobie ogrom smętku, ukazujący rząd małych, białych zębów... Ciemności potęgowały piękno, pozostawiając większe pole do działania wyobraźni.

Akcja staje się wstrząsająca. Nagle poczułem, że ręki mej chwycił się ktoś kurczowo. Drżąca, ciepła dłoń... dłoń — sąsiadki. Ostrożnie spojrzałem w bok. Jak zahipnotyzowana, wpatrzona była w scenę... Usta lekko rozwarte — prawą rękę przycisnęła do piersi, lewą zaś trzymała się mego ramienia...

Z zamyślenia wyrwała ją burza oklasków. Spojrzała zażenowana na mnie — widząc jednak moje wesołe oblicze, odpowiedziała uśmiechem. Oklaskiwaliśmy aktorów razem, uśmiechając się i do dziękujących aktorów i do siebie. W pewnej chwili spostrzegłem, że sąsiadka już wyszła.

Po chwili wciągałem płaszcz, rozglądając się za nią. Stała przed lustrem, zapinając bogate, piękne futro. Widok bogatego futra trochę ochłodził me zapały — postanowiłem jednak działać. Stanąłem tak, że musiała mnie dostrzec. I dostrzegła. Uśmiechnąłem się ostrożnie. Chwilę popatrzyła na mnie, potem zlustrowała mnie od stóp do głowy tak zimnym i szyderczym wzrokiem, że poczułem lód w kościach. Spojrzała w lustro — i jeszcze raz szyderczo w moje oczy, jeszcze raz sprawdziła moją wysokość i podniósłszy dumnie głowę, wyszła szybkim krokiem.

Stałem jak posąg z kamienia. Przez chwilę nie mogłem zrozumieć, co się właściwie stało. Nagle świadomość moją przeszyła jasna jak błyskawica myśl: płaszcz! Tak, płaszcz... Letni, wytarty, krótki płaszcz... letni płaszcz w listopadzie...

Podniósłszy kołnierz, wyszedłem z teatru z zaciśniętemi zębami. Na ulicy było zimno — padał deszcz.

K. C.

Powrót do Boga.

Pierwsze nabożeństwo od 20 lat w katedrze smoleńskiej.

(pwp) **Kraków**, w sierpniu.

Bitwa pod Smoleńskiem była właściwie podwójną bitwą. Prócz bowiem potężnych zmagań orężnych, jakie toczyły ze sobą wojska niemieckie i okrążone przez nie oddziały sowieckie, miała miejsce kampanja zainicjowana przez Moskwę i Londyn, usiłująca wmówić światu i przekonać go, że Smoleńsk, zdobyty istotnie 16 lipca, znajduje się w rękach czerwonej armji.

Zresztą dowództwo sowieckie miało w ukryciu faktu utraty Smoleńska swój własny cel, gdyż usiłowało w ten sposób zachęcić masy żołnierskie do ponownej, wielkiej akcji.

Jak już wiadomo, w wyniku tej „drugiej kampanji smoleńskiej“ okazało się, co stwierdzili dziennikarze zagraniczni, a w końcu i Moskwa, że **Smoleńsk istotnie od 16 lipca znajduje się w rękach niemieckich.** Dziennikarze zagraniczni po zwiedzeniu Smoleńska ogłaszają obecnie na łamach prasy światowej swoje wstrząsające wrażenia z tego miasta.

Nic tak nie wzrusza w tych opisach, jak **obraz zniszczenia, na którego tle zjawia się świętość religijna: słynna katedra w Smoleńsku.** Bezbożna horda bolszewików zmieniła tę katedrę — jak pisze hiszpański dziennikarz Arena z madryckiej gazety „ABS“ — **w muzeum antyreligijne.** Uczyniła ze świętości pomnik swego idjotyzmu i nędzy duchowej. Każdy, ktokolwiek ujrzał co bolszewicy uczynili ze świątyni smoleńskiej, ogarnięty był bezbrzeżnym smutkiem. Ci ludzie, dla których szczytem objawienia jest małpo-człowiek, uważają za Boga maszynę, w której znajdują swoje największe szczęście. W świątyni smoleńskiej **pozawieszano paskudne malowidła i rysunki, opiewające wszystkie „świętości“ bolszewickie i raj sowiecki.** Te jarmarczne wyobrażenia sa osobliwą mieszaniną dziecinnady i bestjalstwa. W muzeum tem można oglądać wszystkie antyklerykalne wypociny od roku 1900, świadectwa mające zburzyć wiarę ludu. Tymczasem **wiara ta okazuje się być silniejszą ponad teror i propagandę bezbożnicza.** Ludność wiejska nawiedza już świątynię cudem ocaloną od zniszczenia i panującą nad nieskończonym obszarem ruin i gruzów.

Inny dziennikarz tak opisuje pierwszą Mszę św. od dwóch dziesiątek lat w katedrze smoleńskiej: — Przez ulice miastaruin, jakim jest Smoleńsk, płynie fala ludzka do białych murów i pięciu cebulastych wież katedry, wystrzelających ponad ruiny. Mężczyźni prowadzą za ręce dzieci, kobiety niosą wieńce i bukiety kwiatów, wszystko ubrano odświętnie. Żaden dzwon nie zawołał ich, tylko **wieść podawana z ust do ust, iż katedra smoleńska znowu zobaczy służbę Bożą.** Ludzie ci, którym przez dwadzieścia lat wmawiano, iż religja jest opjum dla ludu, dążą przed ołtarze, aby podziękować Bogu i służyć mu. Wielu z nich przywędrowało z daleka. Dla wielu z nich jest to pierwsza Msza św.

Z katery posuwano wszystkie „eksponaty“ wystawowe i bezbożnicze transparenty, przywracając katedrze jej właściwy wygląd. W bocznej niszy kościoła stoi kaplan. Przy ubieraniu starej, kosztownej szaty pomaga mu prosty wieśniak. Jego szczupłe ręce drżą i łzy spływają po policzkach. Jest on jednym z nielicznych, którzy uszli katom bolszewickim. Przez dwa lata ukrywał się w norach piwnicznych miasta i chatach wierzących wieśniaków, aby nie popaść w ręce oprawców, wznosi teraz modły do Ukrzyżowanego.

Lud święci uroczyście powrót do Boga. Katedra jest wypełniona do ostatniego miejsca. Czoła chylą się przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej, znajdującym się w głównej nawie Kościoła. Nie powstrzymują swych łez, łez radości i łez wspomnień pełnego cierpień czasu.

Pod sklepienie bije potężna, porywająca pieśń do Boga. Prócz Niego nie mają ci ludzie niczego, coby do nich należało, prócz swojej wiary w Boga. Jedynie tego nie zdołali im zrabować bolszewicy. Jedynie tego. Wszystko inne wzięli im przemocą.

Pierwsza służba Boża od 21 lat w katedrze smoleńskiej.

Kościół pustoszeje. Radosny tłum opuszcza jego podwoje. Tylko dwa stare ezolgi, stojące przy wejściu do kościoła, przypominają o tem, co było, a co nie wróci.

Genjalny szachista.

Pewien mistrz w grze szachowej otrzymał jednego dnia list o następującej treści:

„— Szanowny Mistrzu! Jestem początkującym w grze szachowej, obecnie jednak brak mi partnera. Dlatego zwracam się do Pana z propozycją, czy nie zechciałby Pan rozegrać ze mną partji korespondencyjnej. Przytem pozwalam sobie zaproponować Panu następujące warunki: Jeżeli ja przegram, to zapłacę Panu tysiąc złotych. Na wypadek mojej wygranej, Pan zapłaci mi trzy tysiące złotych. Jeżeli partja zakończy się na remis, wówczas Pan zapłaci mi tylko dwa tysiące złotych. Ja, skromny początkujący gracz w szachy, nie mam żadnych widoków na wygranie partji z Panem, a proponuję zakład jedynie dlatego, aby Pan nie wątpił, że sprawę traktuję poważnie. Przytem biednym nie jestem. Przypuszczam, że Pan zgodzi się na moją propozycję i że już w najbliższych dniach rozpoczniemy naszą partję“.

Mistrz po przeczytaniu listu, **sądził, że** ma do czynienia z jakimś maniakiem, lub człowiekiem pomylonym. Jak to? On mistrz zostaje wyzwany na pojedynek z jakimś początkującym, zupełnie nieznanym graczem! I już chciał rzucić list do kosza, lecz przyszło mu na myśl, że taka bezczelność i głupota muszą być **ukarane.** Dlatego przyjął warunki.

Rozpoczęła się gra. Między obu partnerami zaczęły kursować listy. Po dziesięciu ciągach mistrz doszedł do wniosku, że jego przeciwnik ma już tej gry po uszy, gdyż odpowiedzi jego przychodziły często z kilkudniowem opóźnieniem. Po kilkunastu ciągach okazało się jednak, że sytuacja na szachownicy ułożyła się wcale nie po myśli mistrza. Po czterech tygodniach partja zakończyła się zwycięstwem nieznajomego, a mistrz musiał przesłać mu sumę trzech tysięcy złotych. W związku z tem zaproponował nieznajomemu rewanż i w tym razem musiał wypłacić dwa tysiące złotych, gdyż partja zakończyła się na remis.

Mistrz nie wiedział już, czy ma gniewać się czy cieszyć. Postanowił jednak zaprosić nieznajomego na kongres szachistów, jaki prawie rozpoczynał się. Niestety na serdeczne zaproszenie nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Kongres rozpoczął się, a mistrz opowiedział zebranym o nowej nieznanej dotychczas gwieździe w świecie szachowym. Równocześnie i drugi mistrz zabrał głos i oświadczył, że i on grał z tym nieznajomym i że pierwszą partję wygrał, a drugą zremisował.

Szachiści zainteresowali się temi partjami, jakie rozegrali obydwaj mistrzowie i prosili o odtworzenie ich. Po pierwszych już ciągach na twarzach obydwu mistrzów zaczęło malować się zdumienie. A kiedy gra skończyła się, obydwaj grający odeszli na bok, a jeden z nich powiedział:

— Wiecie co panie kolego! Obydwaj jesteśmy osłami... Wszak to my graliśmy ze sobą te partje, a nasz miły nieznajomy inkasował pieniądze... Najlepiej będzie, jeżeli przed nikim nie zdradzimy się z tem, gdyż do końca życia bylibyśmy pośmiewiskiem szachistów.

Opinja Szweda o żołnierzach sowieckich.

Sztokholm, 22 sierpnia. **Jedno ze szwedzkich pism publikuje wrażenia pewnego Szweda, który odbywając podróż po Europie, był gościem w obozie wojennym jeńców sowieckich.**

Wrażenia swe określił w ciekawym artykule, w którym zaznacza, że początkowo sądził, iż opisy obozów jeńców sowieckich są pod względem wyglądu ich mieszkańców przeszarżowane, ale przekonawszy się naocznie, zmienił zupełnie swe zdanie.

Autor artykułu zwiedził obóz rozdzielczy jeńców sowieckich w Białymstoku. Zbiorowisko brudnych i obdartych ludzi, którzy kręcili się poza obrębem drutów kolczastych już zdaleka czyniło potworne i grozą przejmujące wrażenie, które jeszcze bardziej rosło w miarę przyglądania się poszczególnym typom tych jeńców.

Poprostu trudno uwierzyć — pisze autor artykułu — że się jest między żołnierzami, raczej możnaby przypuszczać, że było się w najbliższem sąsiedztwie dziedzińca zakładu dla umysłowo chorych. Trudno sobie wyobrazić, jak tego rodzaju zbiorowisko ludzkie wszelkich typów i pokrojów może brać udział w nowoczesnej wojnie.

Wprawdzie techniczny ekwipunek sowieckiej armji jest zadziwiająco dobry, ale żołnierzy — mimo odwagi i pogardy śmierci — nie można określić mianem prawdziwych żołnierzy, lecz raczej jakiejś hordy dzików i potworów w ludzkiej skórze, które bezmyślnie walczyły, każdy o swoje własne życie. Znajdowało się tam skupisko ludzi, którzy, na wypadek opanowania Europy przez bolszewizm, staliby się panami tej ziemi.

Typową dla sowieckich jeńców jest niesłychana obawa przed utrzymaniem ich w czystości. Wszyscy oni przypuszczają, iż grozi im śmierć w wypadku utraty wszy. Mimo sprzeciwów, musieli oni poddać się operacji odwszawienia. W większości wypadków ciało ich czyniły wrażenie ludzi wybitnie niedożywionych, a nawet morzonych głodem. Z tego też względu największem zainteresowaniem cieszy się u sowieckich jeńców sprawa otrzymania posiłków.

Nowy komendant francuskiej floty północno-afrykańskiej.

Tanger, 22 sierpnia. Głównodowodzącym marynarki wojennej mianowany został kontradmirał Barnouin, który równocześnie sprawować będzie stanowisko pełnomocnika francuskiej admiralicji w Algierze.

Barnouin obejmuje to stanowisko po wiceadmirale Fenard, który mianowany został generalnym sekretarzem głównego wydziału dla francuskiej Afryki.

Słowackie odznaczenie dla niemieckiego generała.

Bratysława, 22 sierpnia. Szef niemieckiej misji lotniczej w Słowacji generał-major Keital został z powodu swego osobistego udziału w walkach słowackich zespołów lotniczych na Ukrainie odznaczony najwyższem odznaczeniem słowackiem „wojennym krzyżem zwycięstwa I klasy z gwiazdą“ za wybitne zasługi, poniesione około lotnictwa słowackiego i wzorową współpracę z dowództwem słowackiem.

Deklaracja, która jest wypowiedzeniem wojny.

Waszyngton, 22 sierpnia. **Członek komisji zagranicznej Senatu Stanów Zjednoczonych, senator Tinkham, określa deklarację Roosevelta i Churchilla jako „swego rodzaju wypowiedzenie wojny“.**

Republikański senator jest zdania, że Roosevelt postąpił niezgodnie z brzmieniem konstytucji, bowiem tylko Senat jest uprawniony do powzięcia tego rodzaju decyzji. Postępowanie Roosevelta można nazwać postępowaniem niepowściągliwego dyktatora.

W kilku wierszach.

Związek amerykańskich uczestników wojny w stanie Nowy Jork uchwalił na swem dorocznem walnem zebraniu, aby nie popierać zamierzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych pomocy na rzecz Rosji.

*

Według informacji „Daily Express'u“ połowa udziałów „Associated British Pictures“, jednego z największych angielskich syndykatów producentów filmów, przeszła na własność amerykańskiego przedsiębiorstwa „Warner Brothers“ zapłaciło za połowę portfelu akcyjnego, zawierającego 4.050.000 sztuk akcyj tego przedsiębiorstwa kwotę 900.000 funtów szterlingów — będącą zdaniem Anglików dobrą ceną — która to kwota ma być oddana do dyspozycji angielskiego skarbu na rzecz finansowania dostaw wojennych w walucie dolarowej w Stanach Zjednoczonych. Przedsiębiorstwo to kontroluje około 500 największych teatrów świetlnych na terenie Anglji.

*

Kierownictwo amerykańskiej służby pracy zarządziło, by członkowie służby pracy odbywali w przyszłości ćwiczenia wojskowe. Liczba uczestników służby pracy w Stanach Zjednoczonych wynosi 200 tys. osób. W związku z tem odnosi się wrażenie, iż krok ten został podyktowany doświadczeniami, jakie poczyniono przy wzorowem wyszkoleniu niemieckiej służby pracy.

*

Przerwana niebawem po wybuchu wojny europejskiej telefoniczna komunikacja między Japonją i francuskiemi Indochinami została w ub. czwartek podjęta. Pozostaje to w związku z podjęciem pomyślnych stosunków, łączących oba te kraje.

*

We środę duński minister sprawiedliwości Harald Petersen przedstawił parlamentowi duńskiemu projekt ustawy, przewidującej zakaz istnienia partji komunistycznej i wszelkiej komunistycznej działalności oraz agitacji w Danji. Parlament zebrał się we środę po raz pierwszy po przerwie wakacyjnej.

Ocieplenie strefy podbiegunowej.

(St) W obserwatorjum astronomicznem w Haparanda, w północnej Szwecji, zakończono długi okres studjów nad lodami północnemi. Wyniki, do jakich doszli uczeni szwedzcy, pozwalają przypuszczać, że prawdopodobnie w niedługim czasie zostanie urzeczywistnione dawne marzenie o żegludze parowców przez Cieśninę Beringa, której przez setki lat stały na przeszkodzie wieczne lody. W ten sposób zostałyby udostępnione dla handlu morskiego północne wybrzeża kontynentu azjatyckiego.

Według uczonych szwedzkich, pod wpływem czynników fizycznych, jeszcze dostatecznie nie wyjaśnionych, w strefie podbiegunowej zaznacza się prawie stały wzrost temperatury, który opóźnia, utrudnia, a nawet czasem całkowicie uniemożliwia tworzenie się grubszych pokładów lodu. Wyniki badań, zestawione z odkryciami geodetycznemi ekspedycji Nansena, dokonanemi przed 40 laty, pozwalają stwierdzić, że strefa polarna kurczy się i już przesunęła się o dwa kilometry na północ.

W związku z tym fenomenem, temperatura średnia w strefie podbiegunowej podwyższyła się o 3 stopnie, a na wybrzeżach Grenlandji i Islandji o 7 stopni. Nawet Syberja, nazimniejszy kraj świata, skorzystała dzięki temu ociepleniu, dając życie produktom wegetacyjnym, których kultura, dziś jeszcze skąpa, była zupełnie nie do pomyślenia przed 20 laty. Wzrost temperatury okazał się także korzystnym dla świata zwierzęcego. Zwłaszcza silnie rozmnożyły się srebrne lisy, pomimo tępienia ich przez łowców futer.

Sprzedawali worek monet.

(St.) Żandamerja z Marsylji aresztowała trzech oszustów, którzy od kilku tygodni grasowali z powodzeniem w departamencie nadmorskim, u ujścia Rodanu. Oszuści jeździli po wsiach samochodem i proponowali bogatym wieśniakom kupno worka, pełnego monet francuskich, szwajcarskich, włoskich, angielskich i amerykańskich. Skoro wieśniak, po oglądnięciu monet, wyraził zgodę na zapłacenie banknotami żądanej ceny, oszuści błyskawicznie podstawiali na miejsce worka z monetami inny worek, do pierwszego zupełnie podobny, w którym znajdowały się jednak tylko kawałki ołowiu.

Manipulacja ta udała się oszustom kilka razy, ale w okolicy Awinjonu powinęła się im wreszcie noga i zostali złapani na gorącym uczynku. W ich samochodzie znaleziono worek, zawierający monety i drugi, przy pomocy którego dokonywali oszustw. Policja prowadzi obecnie dochodzenia, celem zbadania, skąd pochodziły prawdziwe monety, znajdujące się w worku.

Pomidorowa tragedja.

Mam balkonik. Balkonik cudny. Tu spotyka się zmierzch z zachodem i wschód słońca z zorzą poranną. Tutaj też na przełomach dnia muskają swe piórka ptaszęta. I szczebiocą. Z tego też balkoniku w świat wybiegają moje tęsknoty.

Ten też balkonik był przyczyną wielkiego sporu z rodzoną żoną. Kocha ona kwiaty. Ja również kocham. Ale ona do przesady. Szczególnie przepada za kwiatem wiśni. Istna Japonka! Raz ujrzeliśmy w polu dwa pysznie okwiecone drzewa. Była zachwycona. Uczyniłem jej niespodziankę. Nocą ściąłem całe drzewo. I spocony przyniosłem niebywały bukiet. Myślę: wystarczy jej chyba na sto lat!

Ale zostałem „zastrzelony“. Prawie dosłownie. Gnając wprost w kwieciu, zawołała: „A gdzie drugie drzewo“? Oto kobieta! Więc i spór był niebywały. Ja, praktyczny, doradzałem pomidory, żona kwiaty. Po miesiącu ja wygrałem. To znaczy zawarliśmy pakt. Ja hoduję pomidory, żona sieje kwiaty.

Nawiasem mówiąc, posiała maciejkę, a wzeszła jej koniczyna. Jedna czterolistna. Miałem szczęście. Zbiłem paczki, napełniłem kompostową ziemią, posypałem tłuczonemi skorupkami z jaj. O flance było łatwo: za buty dostałem aż szesnaście sztuk. Złoty interes! I posadziłem. Oczywiście ku radości wróbli i kawek. I mojej też. Rosły bowiem ślicznie. Ale przez tydzień. Później zasmakowało w nich ptactwo. Sadzonki ginęły w oczach. Czatowałem na ptactwo z procą, wybiłem szybę u sąsiadów i przechodniowi oko, lecz nic nie pomogło. Został tylko proces.

Zrobiłem więc z papieru sztucznego kota. Angora na kółkach, który za podmuchem wiatru jeździł z hałasem po balkonie. Naweł żona się go bała. Cóż dopiero ptactwo! Ale też przez tydzień. Po tygodniu kawki siadały mu na grzbiecie. Wreszcie wiatr go porwał. Tragedja!

Zrobiłem więc nowego kota. Przypominał lwa. Nadto podarłem żony pończochy i inne barwne szmatki, poczem balkonik obwiesiłem galgankami. Odtąd z ptactwem spokój. I moja kalkulacja uratowana! Przecież każdy z szesnastu krzaczków miał owocować do dziesięciu kilo. Już i butelki posposowałem. Trzeba myśleć o zimie. Ale i o anemicznych sadzonkach. Co robić? Jedni radzili saletrę, inni krowi nawóz. Wybrałem środek: jedno i drugie.

Pozatem wybrałem się z żoną na pastwisko. Przecież pomidory ratować trzeba! Wziąłem łopatkę, pudełko do teczki i jazda. Zdobycie nawozu nie było rzeczą łatwo. Trzeba było wpierw przełamać się, odrzucić wstręt, podejść do zagadnienia naturalnie. Jak gospodarz! Naśmialiśmy się tego dnia za wszystkie czasy. Szczególnie przy dyskusji, czy to ma być nowy, czy stary nawóz. Zdania były podzielone. Ja podpatrywałem krowy i rzeczy świeże, żona — starszej daty. Unikając ośmieszenia, omijaliśmy pastuchów i godzinami krążyliśmy po polach. Wreszcie — heureka! Podle krzaczka, jakby specjalnie dla nas zrobiona, siedziała sobie... ona. Napołniłem nią pudełko i jazda do domu. Ale powrót był pełen przygód.

Zaszedł nam drogę gospodarz.

— He, a wolno to po miedzach chodzić — zawołał. — Nie czytaliście wy obwieszczenia? Ja wam pokażę! Pewnoście mi ziemniaków nakopali! — Darł się jak ropucha.

— Ani pana znamy, ani pańskie pole. Niby gdzie te ziemniaki pan widzi? — zapytałem.

— A wtecze, w teczce macie. Pokażcie zaraz!

Ryknąłem śmiechem. Bo i ładne ziemniaki były w teczce. Wcale ich nie myślałem pokazywać. Ale gospodarz się wściekł! Szedł za nami aż do gościńca i groził policją. Pech zdarzył, że i policjant się nawinął. Na interwencję gospodarza zatrzymał nas. Tłumaczę, że hoduję pomidory i podlewam je nawozem krowim.

— Kaj tam, kaj, wtrąca gospodarz. Moje ziemniaki mają. — Wściekłem się ja teraz. Bo i gapiów przybyło.

— Dobrze — powiadam — sam pan zbada. Wal pan łapę do środka. Jak to pańskie ziemniaki, to szkodę zapłacę. — I odpiąłem teczkę. Gwałtownie wsunął w nią rękę. I zaniemówił. Poczuł wnętrze. Myśmy też również poczuli. Oblicza się rozjaśniły. Gapie pokładali się ze śmiechu. Tylko gospodarz miał twarz jak ogórek. W kolorze i kształcie. I nie wiedział, co z sobą zrobić. Szczególnie z ręką. Ale mu pomogłem. Ludzie konali ze śmiechu. Ale com się uśmiał, tom się uśmiał. Gospodarz zaś rękę wsadził za koszulę i uciekł. Ośmieszył się na zawsze. Gapie go już znają.

Byłem wesół jak szczygieł. Więc i pomidory ocalone. Tylko w domu mała strata. Wiatr trzasnął drzwiami i wybił szybę. Od balkoniku. Tak nawet praktyczniej: łatwiej doglądać pomidorów. Tylko coś więdną. Znawcy wróżą ich zgon. Podobno przez nadmiar nawozu, saletry i tłuczonych skorupek. Poprostu spaliły się. Ostatecznie mogę je wyrzucić. Dosyć mnie kosztują. A o szybie i rencie za wybite oko wprost boję się myśleć. Może żonie odstąpię paczki wraz z aktywami i pasywami. Przecież wyrosła jej czterolistna koniczyna.

Mieszk.

Co dzień niesie?

SIERPIEŃ
23
Sobota

Dziś Filipa, Wiktora
Jutro Bartłomieja.
Wschód słońca 5.32
Zachód 19.44

Łagisza

Co słychać w Łagiszy?

Zarząd gminy Łagisza, znany z niezmordowanej pracy i niezwykłej energji w dalszym ciągu wytrwale dąży do wytkniętego celu — przeobrażenia wioski na miejscowość podmiejską. **Od roku już ogólnem zainteresowaniem cieszy się budowa olbrzymiego parku w centrum Łagiszy.** Mówimy olbrzymiego, gdyż wskutek tej inwestycji powstanie park o obszarze 58 morgów, obsadzony 146 tysiącami różnorodnych i niespotykanych w innych zagłębiowskich parkach, drzewek.

Znaczenie tego parku gdy będzie on już wykończony, będzie naprawdę wielkie. — Prace toczą się tak szybko naprzód, że prawie każdy tydzień przynosi poważne zmiany. Do obecnej chwili wytyczono już główne aleje i obsadzono drzewkami oraz pracuje się nad ich wyrównaniem i wysypaniem czerwonym żwirem w środku, a czarnym po bokach. Na obszarze parku, dla nadania mu malowniczości zachowano kilka parowów, które doprowadza się do porządku, wykładając trawnikami i obsadzając krzewami. Już w krótkim czasie zostaną przerzucone nad nimi estetyczne mosty.

Obecnie rozpoczyna się drugi etap pracy który trwał będzie do późnej jesieni — t. j. do chwili wykończenia i oddania parku do użytku. Rozpoczyna się budowa różnych urządzeń, bez których park nie mógłby się obejść. Między innemi **zaczęto budowę basenu kąpielowego o rozmiarach 45×30 m. z urządzeniami naprawdę nowoczesnemi.** Będzie on znajdował się przy głównej aleji, obok lasu i będzie częściowo wybetonowany. Składał się on będzie z 2-ch części, dla starszych i dzieci, a te ostatnią w razie konieczności będzie można nawet i pogłębić, gdyż dno tutaj będą tworzyły deski ustawione na specjalnych rusztowaniach. W środku basenu projektuje się małą wysepkę, obsadzoną wierzbami. Woda do basenu doprowadzona będzie z pobliskiego źródła albo w razie konieczności z wodociągów kopalni „Mars“. Zainstalowane będą również inne urządzenia, jak szatnie, natryski, skocznie, trampoliny. — Pobliski piasek zapewni kąpiącym się miło plażowanie.

Dla zwolenników sportu strzeleckiego w projekcie jest również wybudowanie strzelnicy. W lewym rogu parku na niewielkiem wzniesieniu stanie budynek restauracyjny, pomieszczenia dla orkiestry i sale taneczne. Wszystkie budynki wykonane będą wzorowo, z zachowaniem pewnego stylu, odpowiedniego do otoczenia, a ponieważ będą się znajdowały na wzniesieniu, podniosą jeszcze estetyczny wygląd parku.

Prócz prac podjętych nad budową parku **zarząd gminy dba również o podniesienie stanu dróg na podległym mu terenie.** Ostatnie zmiany rzucają się nam same w oczy. Niema już w wiosce dróg, którychby nie wybudowano na nowo lub przynajmniej nie poprawiono. Obok nawierzchni kładzie się również i chodniki. Staraniem władz uporządkowano miejscowy cmentarz grzebalny, zasadzono nowe drzewa i żywopłot.

Miejscowa straż pożarna otaczana jest troskliwą opieką władz, które dokładają wszelkich starań, aby ją wyszkolić i wyekwipować należycie. — Robotnicy gminni przystąpili do zniwelowania terenu za remizą, gdzie po przeprowadzonych pracach będą się odbywały ćwiczenia drużyny strażackiej.

Bendsburg

Kradzież butów z wystawy sklepowej.

Korzystając z nocy, nieznani sprawcy wybili szybę okna wystawowego pewnego magazynu z obuwiem przy Alte Hauptstrasse w Bendsburg, skąd skradli 12 par różnego obuwia. Łupem złodziei padły robocze buty męskie, damskie buty z drewnianemi podeszwami, letnie buty damskie i jedna para damskich pantofli.

Wszystkie osoby, które były może przypadkowo świadkami tego włamania, lub też wiedzą gdzie znajduje się skradziony towar, oraz znają sprawców kradzieży, proszone są o podanie informacji do policji kryminalnej (Kriminalaussenstelle) w Bendsburg, Kattowitzer Strasse 54, pokój 17.

Śmierć pod zwałami węgla.

W podziemiach jednej z okolicznych kopalń miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć zatrudnionego tam robotnika 24-letniego Piotra Kempki, zamieszkałego w Dombrowie. W czasie pracy, gdy Kempka zajęty był ładowaniem węgla, spadł na niego olbrzymi odłam węgla, zabijając go na miejscu. Zwłoki przewieziono do miejscowej kostnicy. Zmarły osierocił żonę i małe dziecko.

Z legend o Zagłębiu Dombrowskiem.

Djabelskie kamienie.

Jedną z ciekawszych legend, powstałych na terenie Grodźca i przetrwałych do dnia dzisiejszego jest legenda o djabelskich kamieniach. Jest ona ściśle związana z powstaniem kościółka na „Dorotce“.

„Przy budowie kościółka na „Dorotce“ zdarzyło się, że to co murarze jednego dnia wybudowali, zostało w nocy rozburzone. Gdy ówczesny pleban zauważył psoty — postawił straż nocną przy budowie, z poleceniem ujęcia sprawców. Pierwszej nocy wartownicy nic i nikogo nie zauważyli. Na drugą noc, około północy, usłyszeli jakieś okropne szumy w powietrzu, a za chwilę spostrzegli, jak kawały skał zaczęły spadać wokół nowobudującego się kościółka.

Przestraszeni strażnicy pouciekali ze swych stanowisk, a rano rozniosła się po osadzie wieść, że złe duchy znoszą kamienie, aby niemi burzyć budujący się świątynię. Pleban oglądnąwszy kamienie, postanowił energicznie przepędzić złe duchy ze wzgórza. W najbliższą niedzielę z procesją wyruszył z kościółka na wzgórze, i tu wśród modłów poświęcił jeszcze raz szczyt góry na cztery strony świata.

Gdy wieczór się zbliżył wyszli wartownicy na swoje miejsca, aby pilnować rozpoczętej roboty. Do północy cisza panowała dokoła, lecz z jej wybiciem znów straszliwie zaszumiało, a od północnej strony zjawiła się zgraja czarnych djabłów i spadłszy na polanę otaczającą budowę już chwycili w pazury olbrzymie kamienie, aby niemi zburzyć mury świątyni. Lecz w tym momencie od wschodu zjawiło się kilku aniołów, którzy rozpoczęli walkę z szatanami, wytrącając im z łap kamienie z taką siłą, że spadły aż w okolicy Siemianowitz, gdzie do dziś leżą potłuczone na mniejsze odłamki, na przestrzeni kilku mil, z widocznemi śladami djabelskich pazurów.

Część nazniesionych przez szatanów kamieni dotychczas oglądać można obok murów kościółka na „Dorotce“. Od tego czasu już złe duchy więcej nie ukazały się na wzgórzu i nieprzeszkadzały w dokończeniu budowy kościółka“.

O higjenę wsi.

Zdrowie człowieka jest najważniejszym skarbem jego na ziemi, jest najpewniejszem źródłem jego dobrobytu i szczęścia — jest bogactwem całego narodu, społeczeństwa. Jeśli ten pewnik weźmiemy pod uwagę, to z ubolewaniem stwierdzić musimy, że ludność wiejska pod względem zdrowotnym stoi jeszcze bardzo nisko.

Higjeniczne warunki mieszkaniowe, to najważniejsze braki w dziedzinie krzewienia zdrowia na wsi. Chłop nasz bowiem najczęściej mieszka ciasno, brudno, nie będąc nawet zaopatrzonym w najniezbędniejsze przedmioty. Izba jego jest duszna, ciasna i wilgotna. Jak daleko nam do higjenicznych mieszkań włościańskich spotykanych na Zachodzie!

Są oczywiście wyjątki, i nie zawsze spotykamy izby utrzymane w tak fatalnym stanie, lecz szczerze mówiąc wiele, wiele jeszcze jest w tej dziedzinie do zrobienia. Ostatnie lata przyniosły znaczną poprawę w tym względzie — szczególnie miała tutaj duży wpływ niedaleka odległość od miast, lecz, aby naprawdę wieś stanęła pod względem higjeny na poziomie, trzeba włożyć dużo jeszcze trudu.

W obecnej dobie trudno nam myśleć o wzorach Zachodu. Musimy to zostawić na przyszłość, gdy będą ku temu warunki, lecz gdy obecnie chłop na wsi coś buduje lub też przebudowywuje, to powinien o tem pamiętać, aby mieszkanie było kilkuizbowe. I z takiego mieszkania również trzeba go nauczyć korzystać.

Najważniejszą troską powinno być nauczyć chłopa, aby zrozumiał, że przez gnieżdżenie się całej, niekiedy nawet bardzo licznej rodziny w jednej izbie, nic on na tem nie zyska, a przeciwnie traci. Trzeba wykorzenić z niego ten fałszywy zabobon oszczędzania na opale i świetle, tłumacząc, że przebywanie większej ilości osób w jednej izbie, w dymie, w zaduchu, przez całe bez przerwy dni — uraga najprymitywniejszym zasadom higjeny.

Nie więc dziwnego, że ludzie, którzy urodzili się i wychowali w takich warunkach nie posiadają należytego zdrowia. Skądże może być zdrowy organizm, jeżeli przed oknami budynku mieszkalnego stoi wonięjąca obora, a studnie zaopatrujące ludność we wodę, otoczone są nieczystościami podwórza?

Na studnie, skąd chłop czerpie wodę, również należy zwrócić baczną uwagę. Ona bowiem, gdy jest zanieczyszczona, jest głównym powodem chorób nagminnych, jak tyfus (dur brzuszny) i innych zaburzeń żołądkowo-jelitowych.

Pod względem czystości osobistej ludność wiejska także przedstawia wiele do życzenia. Przykład miasta, a szczególnie jednostek młodszych, które podczas pracy w warsztatach czy zakładach przemysłowych miast zetknęły się z innemi wzorami, dużo już zmieniły na korzyść, lecz wiele dziedzin jest dotąd jeszcze zaniedbanych. Zwłaszcza starsze społeczeństwo wiejskie okazuje nadal kompletną ignorancję podstawowych zasad higjeny w życiu codziennem, trwając z uporem w zastarzałych przesądach.

Dość dużo się jednak robi w tym względzie, lecz do ostatecznego zrealizowania zamierzeń stoi na drodze wiele przeszkód. Brak tu bowiem urządzeń technicznych (np. łaźnie), któreby ułatwiały im utrzymanie ciała w czystości, nie wymagając zbyt dużego wysiłku. W parze z czystością idzie higjena odzieży. Nosi się odzieży na sobie za dużo, a co ważniejsza zmienia się zbyt rzadko. Przesąd, że przez pranie bielizna za bardzo się niszczy, jest dotąd niewykorzeniony.

Ciężar podniesienia wsi na wyższy, pod względem higjeny, poziom, powinni wziąć na siebie wszyscy bez wyjątku. **Higjenę można szerzyć przy każdej okazji zetknięcia się z chłopem, w każdej przypadkowej choćby rozmowie.** Zawsze, gdy tylko mamy możność, winniśmy mu udzielać wskazówek higjenicznych. Jasnem jest, że ciężkie to do przeprowadzenia zadanie, lecz powinniśmy stale o niem pamiętać, gdyż korzyści z tego możemy mieć wszyscy. Jeśli chłop będzie żył higjenicznie, to i produkty od niego otrzymywane, nie będą zagrażały naszemu zdrowiu. Jadąc na wieś na odpoczynek, będziemy mogli spędzić go w warunkach ku temu odpowiednich.

Jeśli chodzi o nasze tereny specjalnie, to niedaleka obecność miast sprawiła, iż wsie nie stoją pod względem higjenicznym na tak znów niskim poziomie. Są jednak i takiej rejony, gdzie ciemnota, nałogi, przesądy — te trudne do wykorzenienia hamulce w rozwoju kultury duchowej i cielesnej, panują nadal nagminnie. I tutaj powinna się odbyć z niemi walka, do której powinni stanąć wszyscy z hasłem: **podnieśmy wieś naszą pod względem higjeny na należyty poziom!**

Oppeln

Śmiały napad rabunkowy.

Korzystając z osłony nocy, do mieszkania rolnika niejakiego Ligensy w Brückenort wkradła się banda włamywaczy. Bandyci sterroryzowawszy śpiących mieszkańców, wyciągnęli ich z łóżek i pod groźbą rewolwerów kazali im się położyć na ziemi. Gdy syn rolnika nie usłuchał w pierwszym momencie ich wezwania, strzelili do niego, na szczęście nie trafiając.

Po unieszkodliwieniu domowników bandyci rozpoczęli rabunek i łupem ich padło 750 Rm. gotówki i wszystkie ubrania i bielizna. Policja rozpoczęła niezwłocznie za złoczyńcami pościg.

Gleiwitz

Dziecko pod kołami samochodu.

W Gleiwitz, na Johannisstrasse, przebiegające przez jezdnię trzechletnie dziecko dostało się w pewnym momencie pod koła przejeżdżającego samochodu osobowego. Mimo natychmiastowego zahamowania auta, dziecko było wleczone na przestrzeni kilku metrów i doznało pęknięcia czaszki, oraz skomplikowanego złamania ręki tak, że musiano je natychmiast przewieźć na operację do szpitala.

Lekarze wyrażają obawę o życie nieszczęśliwego dziecka. Straty, jakie ponosiły w samochodzie w skutek wypadku wynoszą około 400—500 Rm.

Wartenau (Zawiercie)

Policja Warthenau czuwa.

Podczas przeprowadzonej rewizji w jednem z mieszkań położonych przy Schulstrasse w Wartenau, policja znalazła 20 kg. wyrobów mięsnych, pochodzących z przemytu. Towar uległ zajęciu i został skonfiskowany.

Za zakłócenie spokoju publicznego zostały pociągnięte do odpowiedzialności 2 osoby.

Za nielegalne przekroczenie granicy i przemyt zostało zatrzymanych ostatnio i pociągnięto do odpowiedzialności 13 osób, pochodzących z terenu powiatu Warthe[illegible]

W czasie rewizji, przeprowadzonej w jednym z domów, znaleziono ukrywany jeden aparat radjowy. Znaleziony aparat został skonfiskowany, a winni pociągnięci do odpowiedzialności.

Grodziec

Zarządzenie o podatku gruntowym.

W myśl zarządzenia o podatku gruntowym w przyłączonych obszarach wschodnich z dnia 31 marca 1940 R. G. Bl. E. 1940 Teil I. S. 655, ustala Urząd Gminy podatek gruntowy za czas od 1 kwietnia 1941 do 31 marca 1942. W tym celu zostanie wyłożona do publicznego wglądu lista wymiarów podatku od dnia 11 do 23 sierpnia b. r. w Urzędzie gminnym pokój Nr. 4. — Stopa procentowa od podatku gruntowego na rok 1941/42 wynosi 440 od sta wymierzonej ustawowo przez Urząd Skarbowy.

Ustalone sumy podatkowe należy w dwóch równych ratach, przy uwzględnieniu dotychczas wpłaconych zaliczek, wpłacić. Pierwsza rata płatna jest w 14 dni po wyłożeniu listy wymiaru podatku, a pozostała do dnia 15 listopada 1941 w Kasie gminnej, względnie na konto Nr. 250 w Banku fur Stadt und Land Bendsburg.

Pies, który „śpiewa“ wysokie A.

W pewnej wytwórni filmowej znajduje się pies, który umie „śpiewać“ wysokie A. Jest to nadzwyczajny muzykalny pies, który też posiada odpowiednie imię, a mianowicie nazywa się „Caruso“. Na zdjęciu widzimy go w czasie „próby“ do najnowszego filmu, w którym gra wybitną rolę.

WESOŁY KĄCIK.

Też woli.

Matka: — Jasiu, Masz natychmiast zjeść wszystką zupę! Niejedno dziecko byłoby zadowolone, gdyby połowę z tego miało.

Jaś: — Ja także mamo!...

Niezupełnie.

Zosia skaleczyła się w palec. Po zagojeniu odrósł jej nowy paznokieć. Pewnego dnia gość wita się z Zosią i prosi o pokazanie paluszka.

— O — mówi gość — twój nowy paznokieć już zupełnie urósł.

— Tak — odpowiada Zosia — ale brakuje jeszcze czarnej obwódki.

W biurze pośrednika.

— Więc pan ma zamiar ożenić się! Znam pewną bogatą wdówkę, z którą pana poznam; ona ma tylko jedną dorosłą córkę.

— Dziękuję, wolałbym raczej już córkę!

— Nie, tego panu nie radzę, bo wtedy miałby pan na karku djablicę teściową...

Naczelny redaktor: L. K. Balscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machora. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O.S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Amtsgericht Kenty
2 Ds. 49/41.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko Karolowi Walusiakowi, rolnikowi z Porombki Nr. 196, oskarżonemu o prowadzenie tajnej gorzelni

Sąd Grodzki w Kętach na posiedzeniu w dniu 31 lipca 1941 orzekł:

Oskarżonego Karola Walusiaka zasądza się za prowadzenie tajnej gorzelni na jeden miesiąc więzienia i zapłacenie 50.— Rm. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni więzienia oraz na zapłacenie odszkodowania w wysokości 30.— Rm.

Orzeka się konfiskatę zajętej wódki i urządzenia d[illegible]

Kety, dnia 12 sierpnia 1941.

Das Amtsgericht.

[illegible]

Amtsgericht Kenty
2 Ds. 52/41.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko Leonowi Bączkowi, robotnikowi, zamieszkałemu w Tschanietz Nr. 539, oskarżonemu o prowadzenie tajnej gorzelni,

Sąd Grodzki w Kętach na posiedzeniu w dniu 31 lipca 1941 orzekł:

Oskarżonego Leona Bączka zasądza się za prowadzenie tajnej gorzelni na 2 miesiące więzienia i zapłacenie 80.— Rm. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 16 dni więzienia oraz na zapłacenie odszkodowania w wysokości 50.— Rm.

Orzeka się równocześnie konfiskatę zajętej wódki i urządzeń do jej pędzenia.

Kety, dnia 12 sierpnia 1941.

Das Amtsgericht.
434
